

Streszczenie

Święta Góra Grabarka jest prawosławnym sanktuarium położonym niedaleko miejscowości Siemiatycze i Drohiczyn, w południowo-wschodniej części Białostocczyzny. Tu niosą posługę siostry zakonne z monasteru św. św. Marii i Marty. Grabarka jest sercem Cerkwi prawosławnej w Polsce – odbywają się tu wszystkie ważniejsze wydarzenia o charakterze religijnym związane z obrządkiem wschodniosłowiańskim.

Grabarka ma ogromne znaczenie dla pątników przybywających tu na główne święto Przemienienia Pańskiego. Wierni pielgrzymują do tego miejsca niosąc krzyże wotywno, symbolizujące modlitwę, dziękczynienie, nadzieję na lepszy los. Poprzez codzienne modlitwy mniszek wznoszone tu od kilkudziesięciu lat, miejsce to uzyskało szczególną rangę i wartość dla prawosławnych.

Jak wspominają ludzie, niecałe pół wieku temu wygląd Świętej Góry był całkiem inny, oprawa głównego święta znacznie różniła się od współczesnej, panował tam odmienny nastrój. Inaczej wyglądało również życie sióstr zakonnych. Jedną z przyczyn współczesnych zmian był pożar głównej świątyni na Grabarce. Cerkiew odbudowano, ale zmienił się charakter tego miejsca.

Dlatego w tej pracy chciałabym przybliżyć obraz życia na Świętej Górze wywołany z ludzkiej pamięci i zapisów historycznych.

Praca składa się z następujących rozdziałów:

- I. Zarys historyczny dotyczący Świętej Góry jako miejsca kultu przed powstaniem monasteru.
- II. Etapy rozwoju klasztoru na Świętej Górze, oraz znaczenie jakie miała Grabarka, dla ludności prawosławnej, mieszkającej w okolicy oraz przybywającej na święto parafialne.
- III. Porównanie wyników mojej pracy ze współczesnym wizerunkiem Świętej Góry.

WSTĘP

O Świętej Górze Grabarce mówi się często „Jasna Góra prawosławnych”. Historia obu sanktuariów zupełnie się różni, jednak mają one podobne znaczenie dla wyznawców chrześcijaństwa. Grabarka jest położona na Podlasiu, niedaleko Siemiatycz, w odległości około 20 km od granicy z Białorusią. Jest to wzgórze ukryte w Puszczy Mielnickiej wśród wiekowych sosen, na którym między lasem krzyży znajduje się monaster św. św. Marty i Marii. Miejsce to zwane również „wzgórzem pokutników” (nazwa zaczerpnięta od krzyży pokutnych niesionych przez pielgrzymów) zalicza się do najważniejszych ośrodków kultu Kościoła Prawosławnego nie tylko w Polsce, ale również poza granicami państwa.

Monaster na Świętej Górze istnieje dziś i dzięki trudom mniszek oraz przy pomocy wiernych prężnie się rozwija. Na terenie klasztoru znajdują się: dwie cerkwie (pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego oraz ku czci Ikony Bogurodzicy Wszystkich Strapionych Radość), murowany budynek z celami dla siostr, drewniany domek dla duchownych, Dom Pielgrzyma oraz budynki gospodarcze. W budowie jest nowy dom mający służyć mnichom, pielgrzymom i gościom. Na tyłach cerkwi Przemienienia Pańskiego, tuż za otaczającym ją lasem krzyży, usytuowane są dwa cmentarze: parafialny z czasów jeszcze przed założeniem klasztoru oraz skromny cmentarzyk monasterski. Górę otacza kamienny mur. U stóp Świętej Góry znajduje się cudowne źródło i studnia.

Jednak Grabarka nie zawsze miała taki wygląd. Przed 60-ciu laty, gdy powstawał monaster, była tu tylko drewniana XIX-wieczna cerkiew Przemienienia Pańskiego, stara stróżówka i rozpadająca się ze starości szopa. W 1990 roku cerkiew została podpalona. Pożar zniszczył świątynię, a przez to zmienił się również dotychczasowy wygląd tego miejsca oraz jego nastrój. Cerkiew odbudowano w architekturze nawiązującej do starej świątyni, jednak na Świętej Górze zaszły duże zmiany. Nie tylko zwiększyła się ilość budynków, co odpowiadało rosnącym wymogom zgromadzenia oraz przybywających pielgrzymów, ale też wkroczyła tu „cywilizacja”.

Celem mojej pracy jest przedstawienie obrazu życia na Grabarce w początkach powstawania monasteru, oraz jego przemian i rozwoju szczególnie w 60-tych latach aż do czasu pożaru. Chcę również opisać znaczenie tego miejsca dla wiernych prawosławnych zarówno w przeszłości jak i współcześnie.

Z relacji starszych ludzi wiem, że przed pożarem cerkiew i cały klasztor na Świętej Górze wyglądały zupełnie inaczej niż mogę to sama zaobserwować (urodziłam się w roku 1990 – kiedy miał miejsce pożar). Usłyszałam opowieści o pieszych lub konnych wyprawach na święto Przemienienia Pańskiego, o całych nocach spędzonych pod gołym niebem wśród dźwięków ludowych

pieśni śpiewanych przez pobożne kobiety siedzące pośród krzyży, zakutane w kraciaste chusty. Historia ta zachęciła mnie do poszukiwań większej ilości informacji o tamtych czasach.

Ważną motywacją do napisania pracy jest to, że moja rodzina ma również udział w tej historii, ponieważ jak większość prawosławnych na Podlasiu pielgrzymuje do tego świętego miejsca. Święta Góra nie jest mi obca – kilkakrotnie brałam udział w pieszych pielgrzymkach organizowanych na Grabarkę w połowie sierpnia. Choć dobrze znam współczesny wygląd tego miejsca, chcę również poznać jego historię i spróbować wskrzesić z pamięci ludzkiej wspomnienia o nim. Wyniki badań i poszukiwań składające się na archiwalny obraz Grabarki postaram się na koniec skonfrontować z jej współczesnym wizerunkiem.

W mojej pracy wykorzystałam trzy rodzaje źródeł:

1. relacje (sióstr zakonnych, mieszkańców przyklasztornej parafii, starszych ludzi),
2. dokumenty klasztorne (kronika klasztoru),
3. literatura przedmiotu (czasopisma i pozycje książkowe).

Z uwagi na obszerność relacji nie umieściłam ich w całości w ramach pracy. Korzystałam z ważniejszych fragmentów wypowiedzi cytując je dosłownie lub przytaczając informacje w nich zawarte. Kronika klasztorna (*Летопись Марфо-Мариинской Женской Обители на Св. Горе Грабарке*) była źródłem zarówno informacji, jak i części zdjęć zamieszczonych w mojej pracy. Niezbędna była tu także praca translatorska, ponieważ siostry spisywały dzieje klasztoru w języku rosyjskim. Dodatkowym utrudnieniem była konieczność rozszyfrowania sześciu różnych charakterów pisma. Korzystałam również z ogólnodostępnej literatury poświęconej Świętej Górze Grabarce. Starłam się też dotrzeć do archiwalnych numerów prawosławnej prasy. Zdjęcia autorskie zostały wykonane współcześnie dla potrzeb pracy.

I. POCZĄTKI GRABARKI JAKO MIEJSCA KULTU

Na początek chciałabym przybliżyć czytającemu tę pracę krótką historię Świętej Góry przed powstaniem monasteru, ponieważ odgrywa ona ważną rolę w późniejszym kształtowaniu się klasztoru. Opowieść ta jest znana i pielęgnowana wśród ludności prawosławnej, dlatego warto jest przedstawić ją w tym miejscu.

Współcześni badacze historii prawosławia uważają, że sanktuarium na Świętej Górze Grabarce było miejscem kultu już w XIII wieku, a jego historia jest związana z pobliską miejscowością – Mielnikiem, tamtejszą cerkwią i ikoną *Spasa Izbawnika*¹. Jednak w swojej pracy rozważania te pragnę pominąć z uwagi na brak możliwości opracowania tego zagadnienia w tak szerokim aspekcie.

Istotne jest, że Święta Góra zasłynęła z cudu, jaki miał tu miejsce w 1710 roku. Otóż w tym czasie na terenie Podlasia szerzyła się epidemia cholery zwana morowym powietrzem, które dziesiątkowało ludność pobliskich wiosek. W monografii siemiatyckiej cerkwi z 1877 roku można przeczytać historię o pewnym charyzmatycznym starcu, parafianinie siemiatyckim. Przyśniło mu się, że od zarazy i śmierci można uratować się tylko w jednym miejscu – w lesie na uroczysku *Sumienszczina*. Okoliczna ludność wraz z duchownym wyruszyła z procesją na Świętą Górę, niosąc krzyże wotywnie. Tam zaczęli zdrowieć, czego nie notowano od początku zarazy. Na pamiątkę tego wydarzenia wierni zbudowali cerkiew. Wzniesiona kaplica była niewielkich rozmiarów, mogła pomieścić około 100 osób i wyglądała jak nieduży, podłużny dom mieszkalny². Jak przekazuje tradycja, ludzie w kolejnych latach nie zapomnieli o tym miejscu, wciąż przybywali tu z modlitwą i prośbą o polepszenie losu, a także z krzyżami wotywnymi (w przyszłości zwyczaj ten utrwalił się i również dziś pątnicy pielgrzymują na Świętą Górę z krzyżami).

Opis jednej z takich pielgrzymek daje Kwercetus, nauczyciel z Drohiczyzna, który w artykule dotyczącym Świętej Góry, zatytułowanym „Grabarka”, a zamieszczonym w 1866 roku w *Grodzieńskich Wiadomościach Eparchialnych* opisuje uroczystości Przemienienia Pańskiego:

Tu 6 sierpnia³ w Dzień Przemienienia Pańskiego sptywa kilka tysięcy osłabionych, cierpiących, chorych i zdrowych, nie tylko prawosławnych, również katolików i wielu (kto przybywa z prawdziwą wiarą) zostaje uzdrowionych. Jest to miejsce święte. (...) Tysiące wiernych wokół świątyni, ale bez szumu, krzyku. (...)

¹ Ks. G. Sosna: *Święte miejsca i cudowne ikony*, Orthdruk, Białystok 2001, s. 29.

² Tamże, s.34.

³ Kalendarz juliański, wg nowego stylu – 19 sierpień, przyp. autora.

Echo daleko roznosi po lesie cerkiewne śpiewy. Prawie niemożliwe staje się przedostanie do wnętrza cerkwi. Lepiej przyjść wcześniej, by zająć miejsce⁴.

Dalej dowiadujemy się o stanie cerkwi:

...drewniana bardzo uboga, ale sławna ze swej wielkości i cudownych uzdrowień. (...) Ściany tej świątyni prawosławnej mocne, ale dachu prawie nie było. (W 1857 r. pokryto słomą). Podłogi w niej zupełnie nie ma. Ikonostas składa się tylko z czterech starych ikon malarstwa rusko-bizantyjskiego⁵.



Jeden z wielu starych krzyży na Świętej Górze (fot. autorska)

W 1884 roku rozpoczęto gruntowny remont cerkwi. Zostały zbudowane nowe ściany, sufit, podłoga, fundamenty, dach przy jednoczesnym poszerzeniu wnętrza. Była to więc praktycznie budowa nowej świątyni na miejscu starej. Po dziesięcioletnim remoncie zewnętrznej części cerkwi przystąpiono do renowacji jej wnętrza. Odnowiono ikonostas, Ewangelię, krzyż, a całą cerkiew pomalowano farbą olejną. Przy remoncie osobiście zaangażowani byli ludzie z pobliskich parafii⁶. Fakt o przeprowadzeniu remontu na tak dużą skalę nasuwa wniosek, że Grabarka musiała zajmować ważne miejsce w świadomości i sercach ludzi. Trzeba zwrócić tu uwagę, że Święta Góra znajdowała się na uboczu, schroniona w lasach Puszczy Mielnickiej, a jednak wierni nie zapominali o niej.

W czasie I wojny światowej cerkiew na Grabarce nie ucierpiała, jednak jej los był niepewny z powodu niekorzystnej polityki władz II Rzeczypospolitej. Cerkiew prawosławna była traktowana jako relikwinstytucji zaborczych – prowadzono wobec niej politykę dyskryminacyjną.

⁴ A. Radziukiewicz, *Grabarka Góra krzyży i modlitwy*, Orthdruk, Białystok 2006, s. 23.

⁵ Tamże, s. 24; ks. G. Sosna w *Święte miejsca...* pisze, że ten fragment pochodzi z najwcześniejszego drukowanego artykułu o Grabarce, który pojawił się w organie prasowym litewskiej prawosławnej diecezji z 1858 roku; s. 37.

⁶ Ks. G. Sosna: *Święte miejsca...*, s. 38-39.

Rząd polski korzystając z braku uregulowań prawnych statusu Cerkwi, pozbawił ją setek nieruchomości, w tym świątyń, przejął dziesiątki tysięcy hektarów gruntów. Ponadto ludzie wyruszyli na bieżenstwa, a po powrocie zastali jedynie ruiny⁷.

Od podobnego losu świątynię na Grabarce uratował cmentarz. Grzebano na nim miejscową ludność, odprawiano modlitwy. W związku z tym, że w najbliższej okolicy innego cmentarza nie było, władze musiały zachować status miejscowej świątyni. Odtąd cerkiew służyła jako kaplica cmentarna, choć na święto Przemienienia Pańskiego przybywali tu liczni wierni⁸.

W czasie II wojny światowej cerkiew na Grabarce również nie ucierpiała, ponieważ działania wojenne ominęły tę okolicę. Pobliska ludność na cmentarzu, na terenie Świętej Góry ukryła największy dzwon – profilaktycznie – aby nie przeszedł w niepowołane ręce. Dzięki temu przetrwał nienaruszony. Po wojnie dzwon został wydobyty z ziemi i znów umieszczony w cerkwi. Działał on i służył późniejszemu klasztorowi, aż do pożaru w 1990 roku, kiedy stopił się podczas pożaru⁹.

Warto tu wspomnieć jak Święta Góra przyjęła nazwę *Grabarka*. Według znawców onomastyki wyraz ten pochodzi od nazwy osobowej *hrabar* - człowiek trudniący się kopaniem rowów i studni, grabarz. Natomiast w dokumentach z XVIII wieku pisze się o tym miejscu *Moszczona* - od rzeki o tej samej nazwie. Występują też inne nazwy: *Sumienszczina* (obecnie Szumiłówka – pobliska wieś), czy też *Troscianiec* - od strumyka płynącego obok wzgórza, gdzie dzisiaj znajduje się cudowne źródło, wpadające do Moszczonej. W odległości 2 km od Świętej Góry znajdował się folwark Grabarka, od którego ostatecznie przyjęto nazwę *Święta Góra Grabarka*¹⁰.

⁷ A. Radziukiewicz: *Prawosławie w Polsce*, Orthdruk, Białystok 2000, s. 109-122.

⁸ Ihumenia Hermiona Szczur: *Historia i oddziaływanie klasztoru św. św. Marty i Marii na Świętej Górze Grabarce*, w: *ELPIS 15-16, 2007 rok*, Katedra Teologii Prawosławnej Uniwersytetu w Białymstoku, s. 113.

⁹ Relacja ihumenii Hermiony Szczur.

¹⁰ Ks. G. Sosna: *Święte miejsca...*, s. 34-36.

II. OBRAZ DAWNEJ GRABARKI

1. Powołanie do życia Monasteru.

Odtworzenie wydarzeń z początku kształtowania się monasteru było trudne, ponieważ nie miałam możliwości dotarcia do wielu źródeł. Kronikę monasterską zaczęto prowadzić systematycznie dopiero w 1962 roku, a przed tym rokiem zapisywano tylko krótkie, mało treściwe notatki, które nie dostarczają wielu informacji. Pewne fakty z życia monasterskiego udało mi się odtworzyć dzięki relacjom ludzi, mieszkających w pobliskich wsiach.

Po wojnie w granicach Polski znalazł się tylko jeden monaster męski w Jabłecznej (kiedy przed wojną było ich 15: męskich – 10, żeńskich – 5). Były natomiast bezdomne mniszki, nie mające swego domu zakonnego. Skupiły się więc w Łodzi, gdzie tymczasowo rezydowały władze cerkiewne. Opiekę i duchowe przewodnictwo nad nimi roztoczyła siostra Maria Komstadius. Było to rozwiązanie chwilowe, ponieważ mniszki potrzebowały miejsca, gdzie mogłyby nieść posługę Bogu. Tak zrodził się pomysł o założeniu nowego żeńskiego monasteru¹¹.

W 1946 roku siostra Maria zwróciła się do władz cerkwi prawosławnej o pomoc przy założeniu nowej wspólnoty zakonnej. Jednak nie było to łatwe zadanie, ponieważ klasztor trzeba było założyć w miejscu o silnych korzeniach monastycznych. Oprócz tego w pobliżu powinna być się znajdować ludność prawosławna, która w pierwszych latach funkcjonowania klasztoru pomagałaby mniszkom w organizacji życia¹².

Tu następował kolejny problem. Otóż lata powojenne okazały się dla prawosławnych bardzo trudne i niebezpieczne. Na Białostocczyźnie istniało polskie zbrojne podziemie. Jego działalność sprawiła, że wielu prawosławnych w obawie o rodziny i o własne życie postanowiło opuścić Polskę i wyemigrować za wschodnią granicę. Przed 1950 rokiem 37 tysięcy Białorusinów wyjechało bądź zostało wywiezionych (można powiedzieć, że w tym regionie większość Białorusinów jest prawosławna)¹³. Ten fakt dodatkowo utrudniał podjęcie decyzji, gdzie miałyby znajdować się klasztor.

Plany lokalizacji były różne. Ostatecznie wybrano za pośrednictwem biskupa Tymoteusza Świętą Górę położoną w pobliżu wsi Grabarka. Okoliczna ludność wyraziła zgodę na zrealizowanie tego przedsięwzięcia. Siostra Maria po odwiedzeniu Grabarki 10 października 1947 roku zwróciła się z prośbą o zgodę do metropolity Dionizego, by właśnie tu zorganizować nowy monaster. Prośbę rozpatrzono pomyślnie i następnego dnia miało miejsce nieoficjalne erygowanie klasztoru. Przekazano do użytku stojącą na terenie Świętej Góry drewnianą cerkiew Przemienienia Pańskiego, starą

¹¹ A. Radziukiewicz: *Prawosławie ...*, s. 141-160.

¹² ks. D. Sawicki: *GRABARKA...*, s. 21.

¹³ A. Radziukiewicz: *Prawosławie...*, s. 113.

stróżówkę oraz pochyloną ze starości szopę, wybudowaną przez pielgrzymów w okresie międzywojennym, służącą za schronienie podczas deszczu.

Pozostały jeszcze do załatwienia sprawy organizacyjne. Do departamentu Wyznań Ministerstwa Administracji Publicznej w Warszawie złożono pismo z prośbą o wyrażenie zgody na utworzenie żeńskiego klasztoru we wsi Grabarka. Takie pismo było niezbędne, ponieważ bez pozwolenia władz państwowych klasztor nie mógłby normalnie funkcjonować. Ministerstwo Administracji Publicznej pismem z 2 stycznia 1948 roku wyraziło zgodę na założenie zakonu, o czym sześć dni później powiadomiono siostrę Marię. Następnie została ona oficjalnie powołana na stanowisko przełożonej, choć na Grabarce przebywała już od listopada 1947 roku. Miała ona wtedy 73 lata. Wraz z nią podjęły się trudu życia mniszego dwie pierwsze siostry: 77-letnia Julianna Lentjajewa z Białegostoku i 52-letnia Teodozja Siergijewska¹⁴. Po wojennej zawierusze i tymczasowym pobycie w Łodzi, mniszki w końcu odnalazły swój dom.

Życie na Grabarce było wyjątkowo trudne, gdyż nie było ani pomieszczeń dla sióstr, ani odpowiednich ku temu środków. Cerkiew wymagała wielu napraw, a w stróżówce do wiosny 1948 roku mieszkał stróż, wobec czego mniszki musiały tymczasowo zamieszkać w starej szopie, która groziła zawaleniem. W czasie ulew deszcz kapał im na głowy przez szpary w dachu, a wiatr hulał pomiędzy szczelinami drewnianych ścian.

Wiadomo, że był taki moment w historii klasztoru, kiedy siostry musiały nocować na cerkiewnej dzwonnicy. Konkretnie o osobach, które korzystały z takiego noclegu, właściwie nigdzie nie jest napisane. Zapewne mniszki zrobiły sobie tam posłania, żeby móc odpoczywać. Ze wspomnień ludzi wiemy, że niektóre siostry korzystały z gościnności okolicznych gospodarzy i nocowały (przede wszystkim zimą) w pobliskich domach¹⁵.

To właśnie zima 1947-1948 mogła spowodować upadek klasztoru nieprzystosowanego do ciężkich warunków i niezaopatrzonego w zimowe zapasy. Siostry nie miały bowiem podstawowych materiałów do życia, ponieważ nie było tam żadnych zwierząt hodowlanych, czy też ogrodu, sadu lub ziemi uprawnej. Monaster nie posiadał wodociągu, kanalizacji, telefonu, ogrzewania i elektryczności. Trzeba pamiętać, że było to ogromne utrudnienie dla zakonnic, które były już w zaawansowanym wieku. Jednak mniszki nie zraziły się przeciwnościami losu. Swoją postawą wypracowały wśród ludzi szacunek i podziw. Okoliczni mieszkańcy, choć sami często zrujnowani po wojnie, pomagali siostrom w miarę możliwości. Mniszkom było potrzebne dosłownie wszystko: materiały budowlane, księgi liturgiczne a nawet przedmioty codziennego użytku. Ludzie nie mieli pieniędzy, więc dzielili się wszystkim innym co posiadali – płody rolne, owoce, płótno, artykuły spożywcze. Często ofiarowali również swoje ręce do pracy, dzięki czemu

¹⁴ Ks. D. Sawicki: *GRABARKA...*, s. 22-23.

¹⁵ Relacja ihumenii Hermiony Szczur.

w szybkim czasie świątynię Przemienienia Pańskiego uporządkowano, naprawiono uszkodzenia i przywrócono jej należyty stan¹⁶.



Cerkiew Przemienienia Pańskiego pod koniec lat czterdziestych jeszcze przed remontem (fot. z kroniki klasztornej)

Jedna z parafianek tak przywołuje z pamięci pierwsze lata organizacji monasteru:

Początkowo wody na Świętej Górze nie było, więc chodziły mniszki tam do tej studzienki i nosiły wodę na górę, ale nie w ręku tylko kromyśtom¹⁷. Wszystkiego im brakowało tak, że kto mógł to pomagał. Nawet tych ziemniaków, tego warzywa nie było, bo nie mieli gdzie hodować, dopiero później ogród zrobili... Ale nasi parafianie, pomagali, dawali co kto miał. Jeden kapusty nawiózł tak, że siostry w beczki mogły poszatkować, a mój bratanek to ogórki woził... Przed Spasem¹⁸ zawsze najwięcej dawali, bo wtedy przyjeżdżali goście, no może nie tyle co teraz, ale przyjeżdżali.

Pierwsze mniszki prowadziły życie tak, jak proste kobiety na wsi, choć niektóre rozumiały, że to monaster i że trzeba się tu dużo modlić. Pamiętam jak kiedyś powychodzą z cerkwi kobiety, posiadają na ławeczki i zakładają noga na nogę. A matuszka, ta co tu jako pierwsza przyszła, [matka Maria Komstadius – przyp. autora] idzie i patrzy. Nic nie powie, obchodzi tak dookoła, a ona z taką kuleczką chodziła i podejdzie tylko, i tym kijkiem tę nogę zdejmie. Wtedy dopiero powie, że tak przy cerkwi nie wypada, że trzeba zachować się tak jak, należy, z szacunkiem¹⁹.

Na tym przykładzie widać, że w sposób łatwy do zrozumienia prostym, niewykształconym ludziom, matka przełożona starała się nauczać zasad etycznych.

¹⁶ Ks. D. Sawicki., *GRABARKA...*, str.22-27.

¹⁷ Drewniany pałąk do noszenia wiader z wodą na ramionach.

¹⁸ Święto parafialne – Przemienienia Pańskiego (19 sierpień).

¹⁹ Relacja Niczyporuk Lidii, mieszkanki Oksjutycz

Władze cerkiewne zezwoliły mniszkom na zbieranie ofiar w parafiach prawosławnych na terenie całego kraju, podczas różnych świąt parafialnych, by wspomóc materialnie rozwój monasteru. Jednak nie były to wysokie sumy, ponieważ społeczeństwo było ubogie. Dodatkowym środkiem utrzymania siostr było wyszywanie szat liturgicznych²⁰.



Zakonnice z Grabarki, lata 50-te (fot. z kroniki klasztornej)

Zaskakujący był szybki wzrost liczby zakonnice przy tak niedogodnych warunkach bytowych. Otóż już od wiosny 1948 roku zaczęły przybywać tu nowe siostry, tak że do 1949 roku było już osiem mniszek chcących nieść posługę Bogu. W 1949 liczba zakonnice wzrosła do jedenastu²¹. Dawało to nadzieję, że klasztor na Świętej Górze przetrwa ciężkie dni i będzie mógł się rozwijać. Wydarzenie to było kamieniem milowym w rozwoju klasztoru, pociągającym za sobą dalekie konsekwencje.

Wraz z przybyciem nowych sióstr zaistniała konieczność rozbudowania budynku mieszkalnego. Wyremontowana w 1947 roku stróżówka mieściła jedynie pokój przełożonej, w którym nocowały także chore mniszki, oraz stołówkę pełniącą funkcję sali katechetycznej dla dzieci z pobliskich wsi. Większość sióstr nadal musiała nocować na dzwonnicy lub u okolicznych mieszkańców.

Decyzją przewodniczącego Tymczasowego Kolegium Rządzącego kościołem arcybiskupa Tymoteusza w 1948 roku powołano przyklasztorną parafię. W jej skład weszły wsie: Grabarka, Szumiłówka, Oksiutycze, Pawłowicze, Homoty, Szerszenie i Hasłówka. Obowiązki proboszcza czasowo

²⁰ Ks. D. Sawicki., *GRABARKA...*, str.23.

²¹ Ks. diakon A. Kuryłowicz: *Prawosławne ośrodki zakonne na ziemiach polskich w okresie powojennym*, w: A. Mironowicz, U. Pawluczuk, P. Chomik: *Życie monastyczne w Rzeczypospolitej*, Drukarnia Monasteru Supraskiego, Białystok 2001, s. 257.

powierzono spowiednikowi klasztoru ks. Eugeniuszowi Izmańłowi. Wraz ze starostą mieli oni czuwać nad majątkiem świątyni, dbać o jej należyty stan i zaopatrzenie oraz prowadzić oddzielne od klasztoru księgi dochodowo – inwentarzowe. Majątkiem klasztornym zarządzała siostra przełożona wraz ze wspierającą ją Radą Starszych Sióstr²². Od tego czasu życie parafian, jak sami wspominają, zaczęło zmieniać się na lepsze:

Każdy mówił, że będzie lepiej, jak będzie parafia, bo tu [w Grabarce – przyp. autora] była cerkiew i bliżej było niż do Mielnika, Siemiatycz, czy Żerczyc. Ludzie bardzo chcieli. A jak już parafia powstała to wszyscy byli bardzo zadowoleni, przychodzili, modlili się. Z początku batuszki tu nie było, to najeżdżali z innych parafii, a później to już i batuszka na stałe się znalazł²³.

W dniu święta Przemienienia Pańskiego w 1948 roku zorganizowano zbiórkę pieniędzy, które przeznaczono na potrzeby monasteru. Pozwoliło to rozbudować stróżówkę, by zaadaptować ją na dom mieszkalny dla wszystkich sióstr. Wykopano piwnicę na zimowe zapasy, założono ogrzewanie oraz dobudowano „pięterko”, gdzie urządzono pokoiki dla wszystkich mniszek. W pracach budowlanych aktywnie brały udział siostry, które nosiły wodę ze strumyka, przygotowywały glinę i piasek, mieszały zaprawę. Pomagali również ludzie z pobliskich wsi. Szczególnie wyróżnił się starosta z Grabarki Aleksander Jaszczuk, o którym wspomina się w notatkach monasterskich. Na wzgórzu wykopano studnię o głębokości 20 m oraz założono ogród, który rok później wydał pierwsze plony. Dzięki tym wszystkim pracom życie na Grabarce, choć skromne i ubogie, stało się bardziej dogodne a zimą 1948-1949 nikt już nie musiał marznąć na dzwonnicy cerkiewnej²⁴.

Drzewa też u nich nie było, więc opatu kto tam czasem zawiózł. A często się widziało w lasku, jak zakonnica weźmie jakąś gałąź i ciągnie ją ze sobą, bo kiedyś nie było centralnego ogrzewania, a w każdym pokoiku była ścianóweczka²⁵ i musiały siostry napalić, żeby ciepło było. One mieszkały po trzy i po cztery w jednym pokoiku, to ja sama pamiętam dobrze, że i nawet sama ihumenia²⁶ żyła z siostrami, jeszcze w tym domku, który teraz dla pielgrzymów odbudowany²⁷.

Siostra Maria Komstadius zmarła po ciężkiej chorobie 15 czerwca 1949 roku w wieku 75 lat, a obowiązki przełożonej klasztoru przejęła mniszka Eufrozyna Michniewicz, pełniąca tę funkcję do 1954 roku. W kolejnych latach przełożonymi klasztoru były: Maria Borowska a następnie Angelina Zwierzydowska, która była również pierwszym profesjonalnym dyrygentem chóru na Grabarce.

²² Ihumenia Hermiona Szczur: *Historia i oddziaływanie...*, s. 106.

²³ Relacja Niczyporuk Lidii, mieszkanki Oksiutycz.

²⁴ Kronika klasztorna, tom I, s. 1-5.

²⁵ piec kaflowy – przyp. autora.

²⁶ Igumen (gr. *hegumenos*, „przełożony”; cs. *igumen*) lub ihumen. Przełożony monasteru (w monasterach żeńskich – *igumenia*). Jest to również tytuł, nadawany zasłużonym mnichom jako nagroda. definicja w: *Liturgia prawosławna. Mały słownik*, red. Elżbieta Smykowska, Verbinum, Warszawa 2004.

²⁷ Relacja Niczyporuk Lidii, mieszkanki Oksiutycz



Grób ihumenii Marii Komstadius (fot. z kroniki klasztornej)

Siostra Angelina pochodziła z Białorusi, z okolic Mohylewa. Już w młodości śpiewała w chórze. Święcenia mnisze przyjęła w jednym z białoruskich klasztorów, jednak siostry z Grabarki nie posiadają informacji, kiedy miało to miejsce. Gdy po II wojnie światowej matka Angelina przybyła na Grabarkę, okazało się, że miała talent dyrygencki. Zaczęła ona prowadzić chór parafialny, złożony ze świeckich ludzi. Wkładała w to dużo pracy, wysiłku a także serca²⁸. Jedna z „uczennic” matki Angeliny wspomina, że wszystkiego nauczyła się właśnie od niej. Wymienia pieśni cerkiewne, potrafi nawet zanucić ich fragmenty. Mówi, że ludzie, którzy chodzili z nią na chór dziwią się, jak po ponad pięćdziesięciu latach ona wciąż wszystko pamięta. Opowiada także o pięknym głosie matki Angeliny, którym zachwycali się wszyscy – zarówno mniszki, jak i parafianie:

Osiemdziesiąt cztery lata miała jak umarta, ale do końca taki sam sopran miała, cudowny... aż ciężko sobie wyobrazić²⁹.

Mroźne zimy pokazały potrzebę budowy ogrzewanej świątyni. Prace budowlane rozpoczęto w 1950 roku położeniem kamienia węgielnego w podwalinach nowej cerkwi ku czci Ikony Matki Boskiej Wszystkich Strapionych Radość. Do monasteru wkraczały kolejne mniszki, dlatego też były potrzebne nowe pomieszczenia mieszkalne. Zdecydowano, że będą one stanowiły integralną całość wraz ze wznoszoną zimową cerkwią. Budowę ukończono wyświęceniem całego kompleksu w dniu 6 listopada 1956 roku. Oprócz tego przedsięwzięcia w 1954 roku wzniesiono oddzielny domek dla duchownych³⁰.

²⁸ Relacja ihumenii Hermiony Szczur.

²⁹ Relacja Niczyporuk Lidii, mieszkanki Oksjutycz

³⁰ Ks. D. Sawicki., *GRABARKA ...*, s. 27-31.

Życie zewnętrzne klasztoru, pomimo wielu trudności i problemów, rozwijało się. Gorzej było z życiem wewnętrznym – duchowym mniszek. Otóż na Grabarce nie było stałego, etatowego duchownego, albowiem do 1954 roku nie dysponowano miejscem, gdzie mógłby mieszkać wraz z rodziną. Dlatego też nabożeństwa celebrowano tu przez dojeżdżających duchownych tylko w dzień święta parafialnego lub intencyjne na prośbę okolicznych mieszkańców, czy też pielgrzymów. Natomiast zakonnice potrzebowały stałego duszpasterza ponieważ, jak wspomina kronika, w monasterze zaczął panować nieporządek, brak dyscypliny³¹. W trosce o prawidłowy rozwój życia mniszego mianowano stałego kapelana, niezależnego od proboszcza parafii, który miał zamieszkać na Grabarce i celebrować regularne nabożeństwa.

Istniały także inne problemy wpływające na życie duchowe mniszek. Część z nich była analfaberkami, wobec czego należało zapoznać się z umiejętnością pisania i czytania w ogóle, a dopiero później uczyć się języka cerkiewnego, potrzebnego do czytania i śpiewania w cerkwi. Od tej pory bowiem miały regularnie odbywać się tu nabożeństwa, w których uczestniczyły (także śpiewały) mniszki.

Post jest również jedną z charakterystycznych cech życia zakonnego. Do tej pory w związku z ciągłymi budowaniami i nieustabilizowanym życiem pełny post nie był możliwy. Gdy sytuacja zaczęła się polepszać, siostry za wspólną zgodą dobrowolnie zrezygnowały z jedzenia potraw mięsnych przez okrągły rok. Natomiast w dni postne nie jedzono nabiału i ryby. Oprócz postu w środę i piątek³² narzucono większy rygor w pozostałe dni i przestrzegano postu w poniedziałek³³.

Ciepłe wspomnienia z tego okresu przekazuje mieszkanka wsi należącej do przyklasztornej parafii, która wychwala talent kucharski sióstr zakonnych:

Bardzo lubiłam chodzić do cerkwi. Tam w monasterze byłam co niedzielę na liturgii i w soboty na nabożeństwie wieczornym. (...) Pamiętam jakie dobre i smaczne placki robiła siostra Maria. Kiedyś, tam gdzie teraz jest dom pielgrzyma była kuchnia. Zajdę, a te placki aż pachną, nawet w domu nie były takie smaczne. Usiądę koło tej kuchni przy tym kominku, tam taki stołeczek stał, a siostra Maria tak mnie częstuje i częstuje. Nie tylko ja tam przychodziłam, moje koleżanki też. A jak pasterka była, czy na Wielkanoc nocna służba, to kuchnia też zawsze czynna była. Postaliśmy trochę w cerkwi i szliśmy się tam ogrzać.

Kiedyś to ani lodówki, ani zamrażarki siostry nie miały. A hodowały krowy, to i masło i ser i mleko – wszystko solili, żeby przechować. Ale pomimo wszystko jak mi to smakowało, jak siostry czasem poczęstowały. A najbardziej to lubiłam suszone serki³⁴.

³¹ Kronika klasztorna, tom I, s. 1.

³² W cerkwi prawosławnej są to dni postne przez cały rok.

³³ Ihumenia Hermiona Szczur: *Historia i oddziaływanie...*, s. 113.

³⁴ Relacja Adamiuk Olgi, mieszkanki Pawłowicz.

2. Rozkwit klasztoru (lata 60-te)

W dniu 4 czerwca 1962 roku obowiązki przełożonej klasztoru przejęła Barbara Grosser. Przez autorkę kroniki matka Barbara została określona *wybranką Bożą*, a czasy przypadające na jej działalność nazywane są *nową erą*³⁵.

Otóż jak dowiadujemy się z kroniki, przed 1962 rokiem panowała pewna dezorganizacja życia klasztornego spowodowana brakiem dyscypliny, słabym rozumieniem się nawzajem, nieprawidłową postawą wobec powierzanych prac. Matka Barbara potrafiła załagodzić te wewnętrzne spięcia i *tchnęła życie klasztorne w dobrym kierunku*³⁶.

Ciekawe informacje o przełożonej klasztoru przekazała jedna z zakonnic – siostra Lidia:

*Był maj 1959 roku, kiedy przyszła matka ihumenia Barbara, wtedy Wiera Uarowna, po raz pierwszy przyjechała na Świętą Górę. Mimo upływu czasu jej wygląd z łatwością potrafię przywołać w mojej pamięci. Wysoka, szczupła, inteligentnie wyglądająca kobieta w okularach. Ubrana była w szarą, skromną a zarazem starannie uszytą garsonkę. Jej ruchy były powolne, spokojne, a w oczach dało się zauważyć zdziwienie. Wydało mi się wtedy, że na wszystko patrzy z miłością i wszystkiemu się dziwi. Była pełna pokory, która znajdowała wyraz w słowach samokrytycyzmu. Miłość była uczuciem, którym się kierowała w obcowaniu ze wszystkimi. Zawsze współczuła cierpiącym i wszystkimi sposobami starała się im pomóc i pocieszyć, by nie popadali w zwątpienie. Wszystkie siostry w monasterze pokochały ją wtedy, a było nas około dwudziestu. (...) Wkrótce powierzono jej funkcję księgowej. Było to pierwsze stałe zajęcie przyszłej przełożonej, które wykonywała z wielkim zaangażowaniem nie szczędząc sił*³⁷.

Po przejściu obowiązków przełożonej przez matkę Barbarę atmosfera i porządek w klasztorze szybko zaczęły się zmieniać. Została wzmocniona dyscyplina. Twardo wymagano od zakonnic wypełniania wszelkich monasterskich reguł. Podczas obiadu wprowadzono czytanie żywotów świętych. Szczególnie przestrzegane było przyjsie na posiłek w zakonnym ubraniu, zachowanie porządku i czystości. Pilnowano, by wszystkie powierzone prace były wykonywane w sposób sumienny i dokładny. Nie tolerowano samowoli. Zgodnie z mądrymi i srogimi zasadami wprowadzonymi przez przełożoną, życie klasztoru rozwijało się zarówno zewnętrznie jak i duchowo. Swoim dobrym i czułym sercem przełożona otaczała wszystkie siostry jak rodzona matka. Własnym przykładem służyła do poprawienia moralno – duchowych relacji między siostrami dla wspólnego dobra zgromadzenia. Często powtarzała: *Miłujcie się nawzajem*³⁸.

³⁵ Kronika klasztorna, tom I, s. 6-7.

³⁶ Kronika klasztorna, tom I, s. 6.

³⁷ Siostra Lidia: *Wspomnienia o Matce Ihumenii Barbarze, Naśladujcie wiarę ich.* w: Tygodnik Polski – Tygodnik Podlaski, nr 7 (223) 87, s. 2.

³⁸ Tamże.



Ihumenia Barbara, 1967 r. (fot. z kroniki klasztornej)

Matka Barbara nie zważając na słabe zdrowie (chore serce, a w ostatnich latach życia rak przewodu pokarmowego) była w pełni oddana pracy dla dobra klasztoru oraz mieszkających tam sióstr, starając się zapewnić im odpowiednie warunki bytowe. Gdy siostry zakonne chorowały, szybko była okazywana pomoc medyczna, poprzez wezwanie pogotowia przez telefon, który został założony z inicjatywy matki przełożonej³⁹.

Wszystkie zmiany wprowadzano z wielkim trudem, powoli, jednak z czasem było widać ogromną poprawę w dyscyplinie i ogólnym porządku. Zauważali to nawet przybywający do klasztoru pielgrzymi z Warszawy, Białegostoku, czy Bielska Podlaskiego. Dbano również i o nich. Wszystkim przyjeżdżającym starano się okazać miłość, służyć pomocą i radą, a także ugościć i podarować monasterskie produkty (pieczywo, miód). Szczególną radością dla mniszek było przygotowanie „Bożonarodzeniowej choinki” dla dzieci z pobliskich wsi. Był to pomysł siostry Barbary, która pragnęła, by dzieci z parafii też odczuły w ten szczególny sposób Boże Narodzenie. Na pewno kojarzyło jej się to z własnym dzieciństwem. Otóż matka przełożona opowiadała innym siostrom, jak ojciec w ich rodzinnym domu przygotowywał choinkę dla dzieci. Matka Barbara bardzo dobrze wspominała ten czas, bo kojarzył się jej z zabawą, radością, szczęściem i spokojem. Tego samego pragnęła dla wszystkich, również dzieci⁴⁰.

Przełożona za główny plan stawiała sobie zaprowadzenie porządku w życiu duchowym zakonu, jednak zdawała sobie sprawę, że ważna jest poprawa warunków życiowych, a także zagospodarowanie Świętej Góry, utrzymanie na niej porządku oraz upiększanie w miarę możliwości.

³⁹ Kronika klasztorna, tom I, s. 7.

⁴⁰ Relacja ihumenii Hermiony Szczur.

Poczynając od 1962 roku wprowadzono wiele zmian. Sporządzono oficjalny plan sytuacyjny Świętej Góry, dzięki czemu ustalono, że do klasztoru należy jeszcze 0,5 ha ziemi, która posłużyła dla lepszego zorganizowania klasztornego gospodarstwa. Uporządkowano mogiły zmarłych sióstr, postawiono na nich krzyże i ogrodzono cmentarz. Posadzony został sad owocowy. Do klasztoru doprowadzono elektryczność (w cerkwiach, trzech zakonnych domach, budynku gospodarczym a także na zewnątrz tych zabudowań), wodociąg, kanalizację. Pojawił się domowy inwentarz oraz zaczęto prowadzić kronikę monasterską. W celach mniszek wyremontowano piece, które groziły pożarem oraz pobielono ściany glinką. Przeprowadzono remonty w cerkwiach. W świątyni Wszystkich Strapionych Radość wykonano małą kopułkę – dzwonnice, w której zawisł dzwon podarowany przez parafię św. Jana Teologa w Chełmie⁴¹. Fakt ten dowodzi, że już w tym czasie monaster utrzymywał przyjazne stosunki z innymi parafiami prawosławnymi oraz, że ci drudzy wciąż chętnie pomagali w rozwoju klasztoru.



Cerkiew Wszystkich Strapionych Radość, (fot. autorska)

W 1963 roku zakończono remont cerkwi Przemienienia Pańskiego. Świątynia pochodząca z XIX wieku była bardzo skromnie zdobiona. W jej wnętrzu panował surowy, wręcz ascetyczny klimat. Wobec tego cerkiew postanowiono upiększyć, przy zachowaniu dotychczasowego nastroju. Polichromię wykonywano od 1961 roku, ponieważ było to bardzo trudne i czasochłonne zadanie. Jej autorami byli profesorowie: Adam Stalony-Dobrzański, Jerzy Nowosielski oraz artysta Bolesław Oleszko. Cerkiew urządzono w stylu bizantyjskim. Wystrój wnętrza świątyni cechowało poczucie stylu, bogactwo dekoracji, a zarazem powaga i surowość. Nie chodziło tu jednak o urzekanie obserwatora pięknem malowideł,

⁴¹ Kronika klasztorna, tom II, s. 7-35.

a o podkreślenie dostojęstwa tego miejsca i głębsze oddziaływanie teologiczne na wiernych⁴².

Matka Barbara zdawała sobie sprawę, że niektóre zakonnice nie są w stanie wykonywać ciężkich prac gospodarskich, z powodu na zaawansowany wiek. Dlatego też przełożona zwracała się z prośbą o pomoc do parafian, którzy tego wsparcia siostronom nie odmawiali.

Były takie kobiety ze wsi, które należały do bractwa. Kiedy przychodziło jakieś święto, czy Wielkanoc, czy Boże Narodzenie, to teraz zakonnice wszystko same robią, a wtedy to te parafianki zbierały się i sprzątały. Porządkowały cerkwie, czyściły podłogi z wosku ze świec, w budynku klasztornym też pomagały sprzątać jak trzeba było. Czasem ja też chodziłam sprzątać. I pamiętam jeszcze, że matka Barbara wynajmowała kobiety do prac przed Przeobrażeniem. Już wtedy mniszki same by sobie nie poradziły tylu ludzi przyjeżdżało na święto. A później, po pożarze to jakoś się zmieniło, to nasze bractwo się rozpadło, i już kobiety nie chodziły więcej pomagać⁴³.



Procesja podczas święta Przemienienia Pańskiego,
1963 r. (fot. z kroniki klasztornej)

W 1972 roku została wydana pozycja Z. Sokołowskiego *Województwo białostockie. Przewodnik*. Zamieszczona w niej informacja o Grabarce wzbudziła zainteresowanie miłośników wędrówek krajoznawczych, którzy odwiedzali klasztor, by szerzej zapoznać się z tym miejscem. Dawało to możliwość poznawania prawosławia wśród coraz szerszych kręgów polskiego

⁴² Ks. D. Sawicki: *GRABARKA...*, s. 34.

⁴³ Relacja Adamiuk Olgi, mieszkanki Pawłowicz.

społeczeństwa⁴⁴. Święta Góra w kolejnych latach była odwiedzana nie tylko przez wiernych prawosławnych, czy turystów ale również przez zwierzchników lub delegacje Autokefalicznych Kościołów Prawosławnych z całego świata. Były także organizowane spotkania ekumeniczne. Fakt ten dowodzi, że miejsce to zaczyna uzyskiwać duży prestiż i znaczenie, nie tylko w kraju ale także poza jego granicami. Z powodu dużego zainteresowania klasztorem wśród ludzi różnego wyznania, narodziła się potrzeba wykształcenia teologicznego mniszek, które mogłyby biegle odpowiadać na zadawane pytania przez turystów. Dlatego też matka Barbara, dobrze rozumiejąca rolę oświaty, popierała naukę sióstr w Seminarium Duchownym w Warszawie⁴⁵.

Osiągnięcia przełożonej bardzo szybko zostały docenione przez władze cerkiewne. W 1963 roku arcybiskup Jerzy nagroził ją *napierstnym krzyżem* (krzyż, który może nosić tylko przełożona na sutannie)⁴⁶. Wysoko oceniły jej działalność także władze administracyjne, przyznając jej w 1984 roku odznakę „Zasłużona Białostoczczyźnie”.

W latach siedemdziesiątych przystąpiono do rozbudowy klasztoru. W 1971 i 1975 roku przeprowadzono kolejny remont cerkwi Przemienienia Pańskiego. Następnie znów odezwał się powtarzający od początku istnienia klasztoru problem: niedogodne warunki bytowe i mieszkalne, wobec czego postanowiono kupić 1,5 ha ziemi przylegającej bezpośrednio do klasztoru. Władze zezwoliły jedynie na parterowy budynek z poddaszem. Dzięki staraniom przełożonej monasteru budowę rozpoczętą w 1977 roku całkowicie ukończono po czterech latach. Nowy budynek znacznie różnił się od dotychczasowych. Był dużo większy i murowany, posiadał kanalizację i centralne ogrzewanie. Siostry były szczęśliwe z kolejnych etapów budowy, co można wywnioskować z kroniki – każda nowa ściana, podłogi, okna, drzwi, wszystko to było dokładnie opisywane przez autorkę kroniki, więc musiało mieć to ogromne znaczenie dla mniszek⁴⁷.

Klasztor rozwijał się w zadziwiającym tempie, ale wraz z tym pojawiły się nowe, dotąd nie znane problemy. Otóż monaster zaczęły nękać włamania i kradzieże. Jedna z poważniejszych miała miejsce w 1976 roku po parafialnym święcie. Nieznani sprawcy wynieśli ze świątyni osiem cennych ikon, z czego udało się odzyskać jedynie pięć. Kolejny raz cerkiew okradziono w 1981 roku. Zabrano srebrny komplet eucharystyczny z połączanymi elementami i relikwiarz. Następnego włamania dokonano w 1985 roku i skradziono cztery ikony, których do dziś nie udało się odzyskać⁴⁸. Jednak nie było to ostatnie smutne zdarzenie w historii klasztoru.

⁴⁴ Ihumenia Hermiona Szczur: *Historia i oddziaływanie...*, s. 113.

⁴⁵ Ks. D. Sawicki., *GRABARKA ...*, s. 36-37.

⁴⁶ Kronika klasztorna, tom II s. 13.

⁴⁷ Kronika klasztorna, tom III, s 1-50.

⁴⁸ Tamże, s. 24-57.

Mniszki, choć przygnębione i zawiedzione niegodziwą ludzką postawą nie przestawały nieść posługi Bogu. Monaster rozwijał się dalej. Za czasów działalności matki Barbary miało miejsce jeszcze jedno ważne wydarzenie. Koło Teologów Prawosławnych, za pozwoleniem metropolity Bazylego zorganizowało w dniach 9-11 maja 1980 roku pierwszą pielgrzymkę paschalną⁴⁹.

Pielgrzymki rozwijały nasze życie duchowe. Dostarczały też mnóstwo informacji o naszej wierze, Cerkwi, historii, co jest w tym ważniejsze, że stan świadomości religijnej wśród wszystkich wiernych nie jest duży. Organizatorzy starali się, by referaty pisali najlepsi z naszych teologów. Padaty słowa o eucharystii, pokoju, miłości, o przykazaniach Bożych... Padło ziarno... Początkowo nieśmiało, a potem co raz śmielej zaczęliśmy też pytać. Łatwiej było o dyskusje w mniejszym składzie, stąd pomysł utworzenia grup tematycznych. Zwykle było ich około dwunastu⁵⁰. – Tak wspomina paschalne pielgrzymki jeden z pielgrzymów, który uczestniczył w nich od początku, od 1980 roku.

Warto podkreślić, że wydarzenie to nigdy nie ujrzałoby światła dziennego gdyby nie aktywna postawa matki przełożonej.

Przede wszystkim to matuszka Barbara była jedyną w tym okresie osobą, która odważyła się po raz pierwszy przyjąć grupę młodzieży prawosławnej i pozwolić na zorganizowanie takiego dużego spotkania. Było to nowością i w życiu naszej Cerkwi i ja myślę, że pewną też nowością dla całej Polski. Odwaga matuszki i ta jej taka ważna postawa była czymś bardzo niezwykłym po pierwsze, po drugie myślę, że każdy z nas czuł pewne błogostawieństwo matuszki i opiekę nad tą naszą działalnością. (...) Rozumiała ona może szerzej i dalej niż my, tą wagę działalności młodzieżowej, która się właśnie wtedy zaczynała przy niej⁵¹.

W czasie pierwszego zjazdu pojawił się pomysł stworzenia Bractwa Młodzieży Prawosławnej, ogólnopolskiej organizacji, której podstawowym celem stało się włączenie młodych ludzi w życie Cerkwi. Dzięki działalności bractwa w 1984 roku odrodzono zwyczaj pieszych pielgrzymek młodzieżowych na Świętą Górę w dniach 18-19 sierpnia. Zapisaly się one na stałe w historii monasteru. Co roku przybywają tu tysiące pątników z różnych części Polski, oraz z zagranicy, a uwieńczeniem ich pielgrzymki jest obejście na kolanach świątyni Przemienienia Pańskiego⁵².

Życie codzienne mniszek było bardzo zwyczajne, proste i skromne. Zostało mi w pamięci zebranie sióstr na modlitwę, gdy przyjeżdżałam tu na początku lat osiemdziesiątych. Starych sióstr było niewiele, natomiast pamiętam jak malutkimi kroczkami kuśtykały raniutko, zimą jeszcze było ciemno, do drewnianej cerkwi Wszystkich Strapionych Radość. Jedna z nich czytała modlitwy poranne, inne kładły pokłony, stawały na kolana. Nawet te zgarbione i drepczące staruszki. Widok ten był przyjemnym wrażeniem, które chciało się, żeby nie mijało (...) Wszystkie siostry,

⁴⁹ Ks. diakon A. Kuryłowicz: *Prawosławne ośrodki...*, s. 259.

⁵⁰ A. M.: *Raz jeszcze o młodzieży i Grabarce*, w: Tygodnik Polski – Tygodnik Podlaski, nr 6 (51), s. 3.

⁵¹ Relacja ihumenii Hermiony Szczur.

⁵² Ks. diakon A. Kuryłowicz: *Prawosławne ośrodki...*, s. 259.

pomimo wielkiego zróżnicowania, jednoczytło właśnie to, że bardzo lubiły to miejsce. Każda w miarę swoich możliwości, zdawała sobie sprawę z tego, jak ważne a przede wszystkim święte jest to miejsce i jak ważna jest ich postuga na Grabarce (...) Były takie starsze mniszki, które przychodziły do cerkwi i siadały, bo nie mogły już stać na nabożeństwach i głośno, nawet całkiem słyszalnie powtarzały krótką modlitwę Jezusową. To też było bardzo charakterystyczne, gdy wchodziło się do cerkwi, jeszcze nabożeństwo się nie zaczęło, a już jakby ta modlitwa trwała, już ją było słychać (...) Były tu siostry, które sprzątały, zagrabiwały liście, trudziły się jak takie mróweczki, ciągały płachty, na które zwały sterty liści i wnosiły je. Ciężka to była praca jak na takie małe kobiecinki. Były siostry, które bardzo lubiły pracę w ogrodzie. Jeszcze też pamiętam jedną staruszkę, która potrafiła wstać o trzeciej lub czwartej nad ranem, zanim jeszcze rozpocznie się nabożeństwo pójść do ogrodu, wypielić jakąś tam grządkę, wrócić, przygotować się na nabożeństwo i dopiero pójść do cerkwi. Myślę, że było to pokolenie, które daje nam niesamowite przykłady, choć teraz jest to dla nas bardzo trudne do naśladowania⁵³.



Zakonnice wychodzące z cerkwi
Przemienienia Pańskiego, lata 60-te (fot. z kroniki klasztornej)

2 lutego 1986 roku odeszła po długotrwałej chorobie w wieku 76 lat przełożona klasztoru matka Barbara Grosser. W miarę sił do końca czuwała nad sprawami klasztoru, choć pomagała jej siostra Ludmiła Polakowska, która przejęła następnie obowiązki swojej poprzedniczki. Ostatni hołd Zmarłej oddali licznie przybyli duchowni a także parafianie i liczna młodzież, która

⁵³ Relacja ihumenii Hermiony Szczur.

darzyła matkę przełożoną ogromnym uczuciem. Każdy, kto pamiętał matkę Barbarę zachował o niej ciepłe wspomnienie:

W głęboko religijnym domu wcześniej nauczyła się pokory, z jaką przyjmowała zarówno dobro, jak i zło. Była pogodna, opanowana, nieskora do gniewu. Kontakt i rozmowa z nią przynosiły wiele korzyści duchowych, przywracały spokój i pogodę ducha. Ceniła porządek, egzekwowała go od siebie i od innych. Zarząd klasztorem wymagał porządku i operatywności, a ihumienia Barbara umiała pogodzić sprawy gospodarcze z dbałością o prawdziwe życie religijne⁵⁴.

3. Znaczenie Grabarki dla pątników przyjeżdżających tu na święto.



Pielgrzymi w modlitwie okrążają cerkiew,
lata 60-te (fot. z kroniki klasztornej)

Z każdym rokiem na Grabarkę przybywało co raz więcej pielgrzymów. Tworzyli oni w sensie socjologicznym grupę międzypokoleniową, to znaczy taką, która wykazuje trwałość dostateczną, by przetrwać okres dłuższy niż życie jednej generacji. Nie jest ona jednak w stanie przetrwać dłużej niż trwanie jednego, wyraźnie wyodrębnionego wydarzenia. Jest ono natury

⁵⁴ Ks. K. B.: *Z żałobnej karty – ś. p. ihumienia Barbara (Grosser)*, Tygodnik Polski – Tygodnik Podlaski, nr 11 (175) 86, s.11.

religijnej, religia jest bowiem elementem więzi grupowej, wskazując członkom grupy określony zespół zachowań⁵⁵.

O powiększającej się liczbie pątników może świadczyć zgoda władz PKP na otworzenie przystanku kolejowego w pobliskich Syczach w 1957 roku, a także zwiększenie liczby nabożeństw, w czasie głównego święta, by zaspokoić potrzeby duchowe wiernych, którzy właśnie tu pragnęli przystąpić do sakramentów spowiedzi i eucharystii. Tradycja pielgrzymek na Grabarkę w czasie święta Przemienienia Pańskiego wpisała się w koloryt Świętej Góry. Jak dowiedziałam się z relacji starszych ludzi, miały one inny wymiar i charakter, niż te współczesne, organizowane przez Bractwo Młodzieży Prawosławnej.

Opowieść, którą usłyszałam, miała miejsce na przełomie pięćdziesiątych i sześćdziesiątych lat. Pani Antonina, pochodząca z Malinnik – wsi niedaleko Bielska Podlaskiego, miała wtedy niespełna dwadzieścia lat. Zapytana, dlaczego zdecydowała się wyruszyć na Grabarkę powiedziała, że stało się to pod wpływem koleżanek, które z mamą czy babcią właśnie tam chodziły. Jak sama wspomina nie słyszała ona o historii morowego powietrza, nie wiedziała, że miejsce to jest ośrodkiem kultu, dla niej była to *Suminszczina*, o której ktoś kiedyś wspominał...

Na Grabarkę Pani Antonina z koleżanką pojechały pociągiem. W wagonach nie było przedziałów, ławek, ani żadnych siedzeń, a to dlatego żeby mogło zmieścić się więcej ludzi. Na przystanku w Gregorowcach (około 30 km od Grabarki) w pociągu nie było już miejsca. Panią Antoninę koledzy wciągali przez okno. Ze śmiechem wspomina, że nawet oddychać było jej ciężko, *bo łopatka na łopatkę zachodziła, taki był ścisk*⁵⁶.

Wszyscy ludzie wysiedli na przystanku w Syczach i mniejszymi lub większymi grupkami poszli przez las na Świętą Górę. Podróż trwała około godziny. Gdy wraz z koleżanką zaszły na Grabarkę, spotkało je ogromne zdziwienie. Każdy kto wszedł na górę obchodził na kolanach cerkiew, niektórzy raz, inni nawet więcej.

Dziwny to był widok. Wszyscy na kolanach pęczali dookoła, kamienie i żwir wbijały im się w kolana, widać już mocno poranione. Później każdy schodził do źródła i tam obmywał rany. Dopiero wtedy zrozumiałam, że to takie święte miejsce, jeżeli ludzie tak na kolanach chodzą, bo byłam na różnych odpustach, ale tego nigdy nie widziałam, i jeszcze te krzyże przynoszone przez wiernych...

Po nabożeństwie wieczornym część ludzi pozostawała w cerkwi i modliła się razem z duchownymi. Jednak byli to nieliczni w porównaniu z wiernymi znajdującymi się na podwórku. Większość siedziała pod gołym niebem, wśród krzyży.

⁵⁵ Informacja zaczerpnięta z filmu: *Krzyżowcy XX-tego wieku*, Polskie Towarzystwo filmu etnograficznego i socjologicznego, 1973 rok.

⁵⁶ Relacja Mirończuk Antoniny, z Bielska Podlaskiego.

Było nam ciężko, było trudno, spać się chciało, a pojechaliśmy tam tak leciutko ubrane, jak na odpust. Usiadliśmy pod krzyżami. Śpiewała cała góra, gdzie tylko kto nie przysiadł, kupka ludzi z każdej parafii śpiewała. Od tego śpiewu ludzkiego z własnych serc to zdawało się, że człowiek już nie na ziemi tylko w raju. Jakoś przebyliśmy przez całą noc, i niektórzy już jechali do domu, a dla mnie tam tak dobrze, że zdaje się nigdy do domu bym nie wracała.

Pielgrzymka ta sprawiła, że Pani Antonina pokochała to miejsce i co roku powracała tu na święto Przemienienia Pańskiego. Opowiadała nawet, że zrodził się u niej pomysł, by zostać mniszką.

Kiedyś przed Spasem zobaczyłam jak jedna z zakonnice szła na cmentarz i niosta takie kwiatuszki ścięte z łąki. Tak podeszłam i zapytałam się, czy może nie pomóc. Nie wiedziałam jak do niej trzeba się zwrócić, nawet nie pamiętam jak się odzywałam. Tylko tak powiedziałam, że pomogę i zaczęłyśmy te groby ubierać. I tak tłumaczyłam, że chciałabym tu zostać. Jak ona się ucieszyła... Powiedziała, że jak już będę gotowa, to zawsze mogę przyjść.

Jednak marzenie Pani Antoniny nie spełniło się. Jak sama mówi, nie mogła zostawić domu, gospodarstwa, rodziców i młodszego rodzeństwa, którym się opiekowała. Z biegiem czasu zaczęła uważać, że po prostu nie miała powołania. Jednak to nie przeszkadzało jej, by regularnie przyjeżdżać na Grabarkę.

W kolejnych latach pielgrzymki wyglądały podobnie – Pani Antonina zawsze jeździła pociągiem. Inni natomiast chodzili pieszo lub przyjeżdżali wozami. Kobiety ze wsi mojej rozmówczyni wstawiały wczesnym rankiem w dniu 18 sierpnia, doglądały zwierząt w gospodarstwie i wyruszały na Świętą Górę, żeby zdążyć przyjść na wieczorne nabożeństwo. Wierzono, że jeśli ktoś ma jakiś problem, czy choruje, to trzeba pójść z pielgrzymką na Świętą Górę.

Gdy pytam o wygląd góry, słyszę:

Wszystko było inaczej. Ludzie mieszkający w okolicy jeździli wozami tak, że jak teraz samochodów dookoła góry, tak wtedy fur było. Nie było głośników jak teraz, ale jak ktokolwiek szedł, to mówił, że już z daleka słychać, że to na Grabarce śpiewają. Nie było światła. Nad tą studzienką też żadnego dachu nie było, tylko takie kręgi stały jak to na wsi. Ani schodów kamiennych nie było, muru, czy tego ołtarza, co się teraz na nim odprawia na dworze nabożeństwo. Ale to nic nie przeszkadzało. Powiem tak. Starsi ludzie teraz tłumaczą, że dla nich tamto święto było bardziej takie natchnione i naturalne, a teraz może i ładnie, ale tak sztucznie. Nie ma już tego ducha, który dawniej był i dla mnie na przykład tęskno za tym wszystkim. Jedyne co podobne to ta cerkiew odbudowana po pożarze. Jak na nią patrzę, to mi się stara przypomina, tylko też teraz w niej tyle tego złota, wtedy tak nie było.

W tym czasie na Grabarkę przyjeżdżali starsi ludzie, zazwyczaj ze wsi. Młodzieży, czy dzieci było mało. Pani Antonina wspomina, jak któregoś roku padał duży deszcz i nie było gdzie się schować.

Ludziom to nie przeszkadzało. Powychodziły takie babki z cerkwi, posiadały między krzyżami otulone w chustki dawniejsze, czy to w kratę czy tam z innymi wzorami... Nikt nie patrzył jak wygląda, oby ciepło było. A wtedy to żadnych

parasolek czy płaszców nikt nie miał. Te starsze kobiety wyciągały zawiniątko, i jadły to co ze sobą wzięły, ale były to postne rzeczy. Później ktoś mówił: „to co, zaśpiewamy?” i wszyscy zaczynali śpiewać, i ciągle ktoś się dosiadał. Śpiewano religijne pieśni, które kobiety same układały, lub nauczyły się przyjeżdżając tu w młodości. I moja chrzestna matka miała takie pieśni w zeszycie zapisane, co jedna kobieta z Sobiatyna napisała. Wszystkie własnoręcznie...

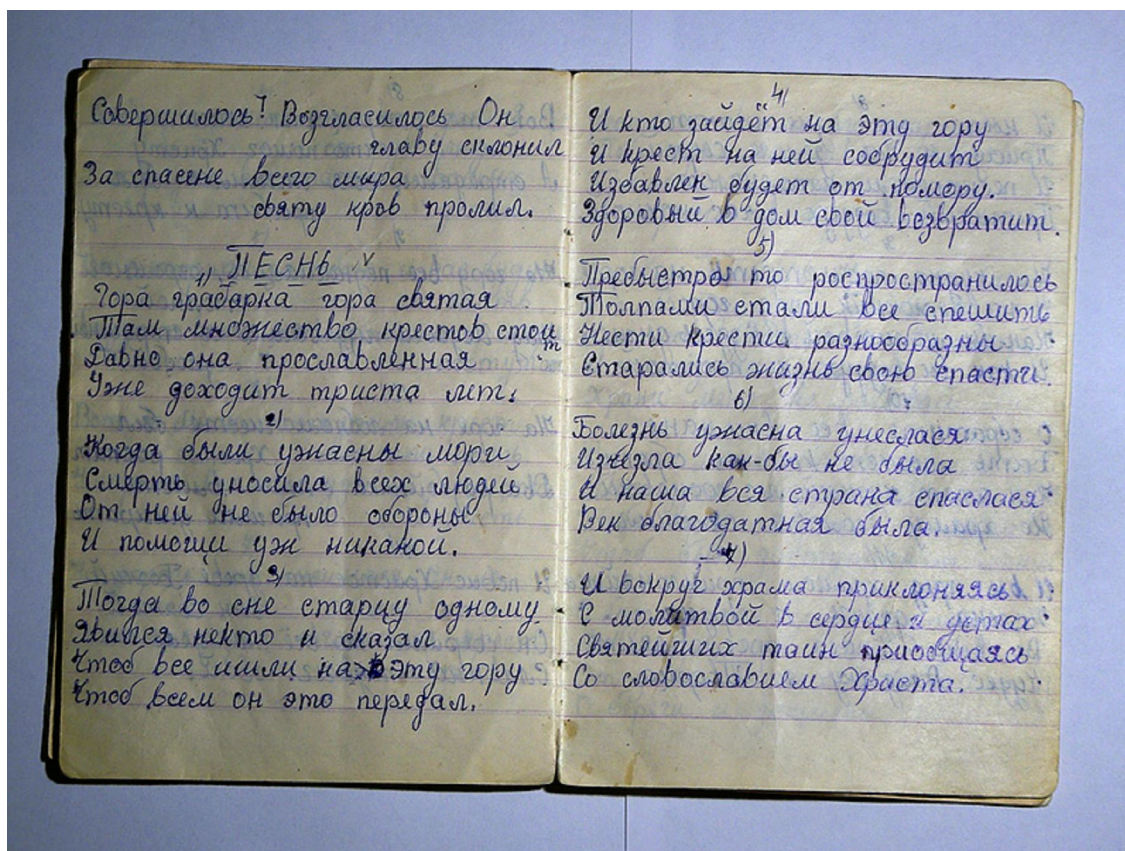
Z kolei z naszej wsi ludzie umieli pięknie śpiewać. Kiedyś idzie batuszka Serafim z Białegostoku i mówi:

- Ludzie, a skąd wy jesteście, zapewne z Rosji?

- Nie, my z Polski.

- Z Polski? Wy tak śpiewacie, że cała Góra się raduje. Z jakiej jesteście parafii, ja was zapiszę i będę się za was modlił. To nie wypada obojętnie przejść obok takiego śpiewu.

To właśnie śpiew nadawał szczególny charakter temu miejscu. Pieśni były śpiewane na prostą, łatwo wpadającą w ucho melodię, natomiast ich treść była bardzo wymowna, ściśle związana z tradycją pielgrzymek na Świętą Górę. Moja rozmówczyni udostępniła mi jeden ze swoich śpiewników, w którym odnalazłam piosenkę opowiadającą o zarazie z 1710 roku.



Fotokopia pieśni o Świętej Górze Grabarce

Autorskie tłumaczenie pieśni:

1. *Góra Grabarka, Góra Święta
Tutaj stoi wiele krzyży
Dawno jest już ona znana
Już niespełna trzysta lat*

2. *Kiedy była straszna zaraza
Śmierć zabierała wszystkich ludzi
Nikt nie potrafił się przed nią bronić
I pomocy nie było z nikąd*

3. *Wtedy dla pewnego starca w
czasie snu
Pojawił się ktoś i powiedział
Żeby wszyscy udali się na tę Górę
Żeby wszystkim on to przekazał*

4. *I kto przyjdzie na tę Górę
I krzyż na niej postawi*

*Zbawi się od śmierci
I zdrowy wróci do swego domu*

5. *Bardzo szybko się to rozeszło
Tłumami wszyscy szli szybko
Niosąc różne krzyże
Starając się ocalić swe życie*

6. *Cierpienie straszne uleciało
Przepadło jakby go nie było wcale
I wszyscy ludzie ocaleli
I wiek był wdzięczny*

7. *Wokoło cerkwi skłoniwszy się
Z modlitwą w sercu i duszy
Przyjęli świętą komunię
Ze słowami Jezusa Chrystusa.*

Pamiętam jeszcze, że o północy zawsze była odprawiana panichida [nabożeństwo żałobne – przyp. autora] nad grobami mniszek. Zbierało się bardzo dużo ludzi, wszyscy ze świecami. Bardzo mi się to podobało, może nawet najbardziej, taki był nastrój, spokój i cisza.

Teraz już nie jest tak jak kiedyś, nie wiem czy by mnie to miejsce tak przyciągnęło i zauroczyło. Bo wtedy wszystko było takie naturalne, wszystko proste, zwyczajne. Nie od jednej osoby słyszę, że nam, staremu pokoleniu, wtedy było lepiej. Na jakimś odpuszcie kto by pomyślał, żeby usiąść koło cerkwi na trawie, toż to wstyd. Tu nikt na to nie patrzył, każdy i stary, i młody chciał choćby na trawie przysiąść, położyć się, i popatrzeć tak między tymi jodłami w niebo i gwiazdki. Wszystko to było takie piękne i drogie dla mojego serca⁵⁷.

Na Świętą Górę przybywali ludzie spowodowani wiarą w cudowne właściwości wody wypływającej z tutejszego źródła. Obmycie się nią uprzednio przygotowanym kawałkiem materiału powodowało, w subiektywnym odczuciu wiernych, pozabawienie się chorób i pozostawienie ich na owym materiale, który następnie był spalany (tę czynność wykonywały mniszki), co symbolizowało ostateczne spalanie źródeł i efektów wszelkich dolegliwości⁵⁸. Zjawisko to miało bardziej charakter obyczajowy niż religijny, jednak tłumy wiernych tłoczące się współcześnie wokół źródła przekonują o sile wiary w uzdrowicielską moc tej wody.

⁵⁷ Relacja Mirończuk Antoniny, z Bielska Podlaskiego

⁵⁸ Informacja zaczerpnięta z filmu: *Krzyżowcy XX-tego wieku*, Polskie Towarzystwo filmu etnograficznego i socjologicznego, 1973 rok.

Grabarka już w tym czasie była znana na szeroką skalę w Cerkwi prawosławnej. W czasopiśmie prawosławnych⁵⁹, jak podkreślają sami autorzy, zawsze w sierpniowym numerze pojawiał się artykuł z relacją z parafialnego święta Przemienienia Pańskiego. Był w nim opisywany wygląd Świętej Góry, przebieg celebrowanych nabożeństw, modlitwy i śpiewy wiernych. Zamieszczone tam zdjęcia są ważnym źródłem informacji, o wyglądzie tego miejsca.



Ludzie pielgrzymujący na Świętą Górę różnymi sposobami,
1965 r. (fot. z *Cerkovny Viestnik*)

Na przykład autor artykułu z 1965 roku, będący zarazem uczestnikiem obchodów świątecznych, przedstawiał obraz podobny, do tego zapamiętanego przez ludzi pielgrzymujących tu na święto, choć opowiedzianego współcześnie.

Pisał, że w dzień przed świętem Przemienienia Pańskiego na okolicznych szlakach następowało niezwykle ożywienie. Przybyło tu bowiem tysiące wiernych wszelkimi możliwymi sposobami. Po wieczornym nabożeństwie, na Świętej Górze zapanowała noc, jednak życie i modlitwa nie umilkły. Uczestnik zachwycał się śpiewem narodu siedzącego wśród krzyży, trzymającego w rękach palące się świece. Inni ludzie stali w długich kolejkach wokół świątyni i oczekiwali, na przystąpienie do sakramentu spowiedzi. Dalej od cerkwi, niektórzy rozpalali ogniska, by móc się ogrzać. W cerkwiach duchowni z wiernymi odprawiali modlitwy, jednak świątynie nie były w stanie pomieścić nawet dziesiątej części wszystkich pielgrzymów. Otóż w tym roku na święto przybyło dziesięć tysięcy wiernych, co na te czasy było ogromną liczbą. Odprawiono trzy liturgie, aby zaspokoić duchowe potrzeby wszystkich wiernych.

Autor pisał również o zakonnicach. Siostry bardzo się cieszyły, że na święto przybyło tu tylu pobożnych ludzi, którzy z wiarą modlili się o polepszenie swego losu. Wspominał również, że w dzień święta

⁵⁹ *Cerkovny Viestnik*

Przeobrażenia mniszek nie widać – one tak jakby gubią się wśród tłumu wiernych.

Po zakończeniu obchodów świątecznych ludzie zaczęli zbierać się do domu. Niektórzy wracali pieszo, inni wozami, ale najczęściej udało się na pociąg. Na stacji w Syczach ludzie czekając na pociąg znów zaczęli śpiewać religijne pieśni, których echo niosło się po pobliskich lasach⁶⁰.

W pierwszej realizacji filmowej, która miała miejsce w 1973 roku, święto na Grabarce jest nazywane *fenomenem religijnym*. Powodem, dla którego tak wyrażano się o uroczystościach na Świętej Górze były tysiące wiernych przybywających tu w przeddzień Przemienienia Pańskiego. Ich celem było pozostawienie krzyży wotywnych, stanowiących dowód błagania, ślubowania, dziękczynienia oraz w intencji zapewnienia łask. Ludzie ci byli nazywani *ostatnimi krzyżowcami*, którzy dotrwali do tych czasów. Ich jedynym zaś orężem, w przeciwieństwie do historycznych poprzedników, był krzyż jako symbol wiary i więzi religijnej⁶¹. Las postawionych przez nich krzyży stale rośnie, również współcześnie.



Starsze kobiety wśród krzyży, lata 70-te (fot. z kroniki klasztornej)

Jak wynika z tych relacji, Święta Góra miała szczególne znaczenie dla pątników. Często nie potrafili nawet wyrazić swoich uczuć za pomocą słów. Było to dla nich wyjątkowe miejsce, z jednej strony – umożliwiające spokojną, wyciszoną modlitwę, z drugiej strony – dające okazję manifestowania swojej przynależności religijnej i narodowościowej, co często nie było możliwe w ich miejscu zamieszkania (szczególnie w dużych miastach, gdzie prawosławni,

⁶⁰ Uczestnik, *Cerkovny Viestnik*, Warszawa, nr 9/1965.

⁶¹ Informacja zaczerpnięta z filmu: *Krzyżowcy XX-tego wieku*, Polskie Towarzystwo filmu etnograficznego i socjologicznego, 1973 rok.

Białorusini wręcz się ukrywali). Jednak miejsce to odgrywało całkiem inną rolę dla ludzi przyjeżdżających tu na święto niż dla tych, którzy mieszkali tu na co dzień, choć jednym i drugim przyświecał ten sam cel – modlitwa. Obraz Grabarki w różnych relacjach jest odmienny, bo widziany oczami różnych ludzi, a pomimo to każdy z obrazów jest cenny i ciekawy – to prawda konkretnego człowieka. Wszystkie relacjonujące osoby podkreślały jeden fakt – duża waga tego miejsca, oraz zmiany atmosfery na Świętej Górze po odbudowie cerkwi.

4. Pożar.

W nocy z 12 na 13 lipca 1990 roku spłonęła cerkiew Przemienienia Pańskiego na Świętej Górze Grabarce. Po dochodzeniu śledczym prokuratury w Białymstoku ustalono, że do pożaru świątyni doszło przez podpalenie⁶².

Wyszliśmy z nabożeństwa, akurat nabożeństwo było bez batuszki, bo wyjechał. My miałyśmy tylko kilka świec zapalonych na świecznikach, ale wszystkie razem pogasiłyśmy. Ja jeszcze sprawdzałam wszystko. W ottarzu wisiła taka mała lampadka, ale nie była zapalona. Cerkiew na sztabę zamknęłyśmy i poszłyśmy. I tu w nocy w pół do dwunastej budzą, budzą, pali się⁶³!

Pożar dostrzegli mieszkańcy pobliskiej wsi Szumiłówka, którzy pobiegli na Świętą Górę. Gdy dotarli na miejsce cała cerkiew stała już w płomieniach. Obudzili mniszki i batuszkę. Siostry wezwały policję i straż. Wkrótce zjawili się jedni i drudzy. Pomimo obecności 11 wozów strażackich i aktywnej postawy mieszkańców przybywających tu co raz większymi grupami, ognia nie można było ugasić, bo objął płomieniami całą świątynię⁶⁴.

Utrata cerkwi to jak utrata kogoś bliskiego. (...) Nie pozwolono nam wejść do środka, by próbować cokolwiek uratować – groziło to utratą życia. Cerkiew płonęła do trzeciej nad ranem a my byliśmy biernymi świadkami tej tragedii – wspomina mieszkanka wsi Szumiłówka, Nina Panasiuk.

Po cerkwi pozostała jedynie ściana wschodnia, oraz resztki północnej i południowej. Ogień we wnętrzu strawił wszystko, stopiły się nawet dzwony i mosiężne świeczniki. Uratowała się jedynie ikona wisząca na bocznych drzwiach i nadpalona Ewangelia⁶⁵.

Siostry pod datą 12 lipca w kronice klasztornej zapisały znamienne słowa:

Nasza uświęcona prawie codzienną Eucharystią i wysłuchująca modlitw wielu pokoleń cerkiew już nie stoi na wzgórzu. Została złożona, niczym ofiara całopalna, przed Tronem Bożym⁶⁶.

⁶² *Spłonęła cerkiew w Grabarce*, Kurier Podlaski, 13-15.07.1990

⁶³ Relacja ihumenii Ludmiły Polakowskiej.

⁶⁴ Kronika klasztorna, tom III, s. 73.

⁶⁵ Ks. D. Sawicki., *GRABARKA ...*, s. 36-37.

⁶⁶ Kronika klasztorna, tom III, s. 73.



Żal po stracie cerkwi, 1990 r. (fot. Tygodnik Polski – Tygodnik Podlaski)

W bólu i smutku po stracie cerkwi łączyli się wszyscy prawosławni. Na łamach Tygodnika Podlaskiego pisano:

Kilkanaście godzin po pożarze Grabarka przedstawiała żalosny widok. Czarne, zwęglone ściany, osmalone krzyże i ławki, poparzone liście najbliższych stojących drzew, ból i rozpacz na twarzach gospodarzy – ihumenii Ludmiły, sióstr, archimandryty Nikona oraz licznie przybyłych wiernych i duchowieństwa. Nadciągają coraz to nowi ludzie. Tak jak zawsze stają na kolana i modlą się. Później płaczą i wypytyują o szczegóły. (...) Ból jest ogromny⁶⁷.

Każdy, kto był związany w jakiś sposób z cerkwią na Grabarce bardzo przeżył to wydarzenie.

Było to dla mnie ogromne przeżycie, ponieważ dobę wcześniej byłem na tym świętym miejscu, modliłem się w świątyni. Siostry poprosiły mnie o zmianę szat liturgicznych w ottarzu. (...) Gdy dowiedziałem się o tragedii, natychmiast udałem się na Świętą Górę i zobaczyłem już tylko zgliszcza ścian, które groziły zawaleniem. Przez kilka kolejnych dni byłem na Grabarce. Trzeba było to miejsce uporządkować, dopalić, jak mówi tradycja prawosławna, niedopalone drzewo. Przygotowaliśmy to miejsce pod poświęcenie nowego kamienia węgielnego, pod budowę nowej cerkwi⁶⁸.

Sprawca podpalenia został szybko zatrzymany. Był to mieszkaniec pobliskiej wsi, który dokonał tego czynu będąc na przepustce z więzienia. Przyznał się do podpalenia cerkwi. Podczas śledztwa wyznał, że chciał ukraść samochód z klasztoru, a że owego nie znalazł postanowił „zemścić się” i podpalić cerkiew.

⁶⁷ Ała Matreńczyk: *Wielka Strata – wielkie wyzwanie*, Tygodnik Polski – Tygodnik Podlaski, Nr 7-8 [64], s. 1,6.

⁶⁸ Relacja ks. A. Nielipińskiego z Bielska Podlaskiego.



Ruiny spalonej cerkwi, 1990 r. (fot. Tygodnik Polski – Tygodnik Podlaski)

Jednak ludzie nie szukali zemsty. Chcieli jedynie, by cerkiew została jak najszybciej odbudowana. Już dwa tygodnie po pożarze każdy żył myślą o nowej świątyni, zastanawiano się, jaki będzie miała wygląd.

Decyzją władz cerkiewnych został powołany komitet, który miał kierować pracami. Plany nowej cerkwi były różne. Ostatecznie zdecydowano, że będzie wyglądem nawiązywała do poprzedniej. Wprowadzono jedynie kilka zmian mających znaczenie praktyczne i estetyczne. W odbudowę cerkwi włączyli się wierni prawosławni z całej Polski. Ofiarność ludzka była wręcz niezwykła. Obojętne nie zostały władze państwowe, które również wspierały monaster. Dzięki wszystkim zebranych pieniądząom już w 1992 roku stał murowany budynek świątyni z dachem i kopułami. Jednak najbardziej czasochłonne były prace wykończeniowe i estetyczne. Wobec czego dopiero w 1998 roku zakończono oficjalnie budowę i w dniu 17 maja dokonano konsekracji całego obiektu⁶⁹.

⁶⁹ Ks. D. Sawicki., *GRABARKA ...*, s. 61-84.

PODSUMOWANIE – KONFRONTACJA ZE WSPÓŁCZESNOŚCIĄ

Mimo wszystkich zmian zewnętrznych, tragedii pożaru oraz trudów odbudowy cerkwi, życie monasterskie toczyło się dalej. Święta Góra co raz częściej zaczęła być nazywana *sercem prawosławia w Polsce*.

W 1995 roku obowiązki przełożonej powierzono najmłodszej w dziejach klasztoru siostrze Hermionie Szczur, która tę funkcję pełni do dnia dzisiejszego. Wprowadziła ona wiele zmian natury duchowej. Jej aktywna postawa sprawia, że klasztor wciąż się rozwija, wprowadzonych jest wiele zmian i innowacji. Zmienił się również skład monasteru. Dawniej średnia wieku sióstr często przekraczała sześćdziesiąt lat. Kiedyś tylko nieliczne mniszki mogły poszczycić się wyższym wykształceniem. Dziś większość sióstr nie przekroczyła czterdziestego roku życia i prawie wszystkie ukończyły studia wyższe. Mniszki utrzymują stałe kontakty z zaprzyjaźnionymi klasztorami z Polski i z zagranicy. Praktycznie żadna delegacja bratnich Cerkwi, składająca wizytę w Polsce, nie omija Świętej Góry, a to świadczy o wysokiej randze tego miejsca. Grabarkę odwiedzają również rzesze pielgrzymów, przybywających tu na doroczne święto parafialne, ale nie tylko. Do stałych uroczystości religijnych należą: Pielgrzymki Paschalne oraz święto Wszystkich Strapionych Radość (6 listopada). Ludzie jednak nie ograniczają się jedynie do świąt. Każdy, kto czuje potrzebę, może przyjechać tu w dowolny dzień w roku, pomodlić się i odpocząć duchowo. Trzeba też podkreślić fakt, że pielgrzymuje tu bardzo dużo ludzi innego wyznania, którzy właśnie w tym miejscu chcą wznieść modlitwy, nie zważając na różnice religijne.



Zakonnice podczas modlitwy, 2002 r. (fot. z albumu GRABARKA...)

Warto wspomnieć, że kronika klasztorna odnotowała wiele przypadków cudownych uzdrowień. Ludzie, którzy doznali takiej łaski sami zapisywali swoje historie na kartach kroniki. Nie jest istotne, w jaki sposób dochodziło do uzdrowienia, tego nie będę negować czy potwierdzać. Ważna jest wiara tych ludzi w uzdrowicielską moc tego miejsca, ich nadzieja, że właśnie tutaj może odmienić się ich życie.

Wygląd zewnętrzny klasztoru i okolicy również uległ zmianie. Przeprowadzono wiele remontów: domu mieszkalnego mniszek, domu pielgrzyma, cerkwi Wszystkich Strapionych Radość, domku dla duchownych. Dobudowano budynki gospodarcze. Wspólnymi siłami wiernych i mniszek zbudowano kamienny mur dla większego bezpieczeństwa mieszkańców klasztoru, a także, by symbolizował zamknięcie tego miejsca na grzechy świata. Kamienie potrzebne do budowy muru nieśli wierni w czasie pielgrzymek. Wybudowano również kamienne schody, prowadzące do głównej świątyni. Wszystkie dróżki w obrębie Świętej Góry są podświetlane. Nad studnią stojącą obok źródła zbudowano kapliczkę.



Cerkiew Przemienienia Pańskiego (fot. autorska)

Wygląd zewnętrzny Grabarki zmienił się w znaczący sposób. Większość tych zmian była niezbędna, ponieważ życie ludzkie w zawrotnym tempie biegnie do przodu, a czas zmusza człowieka, by dostosował się do współczesnego świata. Pomimo to mniszkom udaje się zachować religijną, duchową naturę Świętej Góry. Ten spokój i ciszę można tu odnaleźć w każdy, zwykły dzień. Charakter tego miejsca oddają piękne słowa współczesnego pisarza brazylijskiego Paulo Coelho, który powiedział:

*Wszystko jest tu takie, jakby wyszło spod pędzla Boga. (...) I ta cisza – bez szmerów, prawie bezszelestna. Kiedy stałem w świątyni, czułem niewystłowny spokój i ukojenie. (...) Wszystko to, co było we mnie przedtem gwałtowne i rozkołysane, zniemacka się uspokoiło(...)*⁷⁰.

Mimo wszystko święto Przemienienia Pańskiego, które wciąż odgrywa tu największą rolę całkowicie zmieniło oprawę i charakter. Choć same nabożeństwa są celebrowane według tradycji, to nastrój panujący na Świętej Górze i w okolicy jest inny. Być może, przyczyną jest ilość wiernych. Teraz przybywa tu około stu tysięcy ludzi. Śmiało można powiedzieć, że Cerkiew prawosławna w Polsce nie posiada drugiego takiego miejsca, gdzie w trakcie jednego wydarzenia zbiera się tak ogromna liczba wiernych. Jednak nikt już nie śpiewa pieśni religijnych w nocy przed świętem. Choć pełnia lata pozwala noc spędzić pod gołym niebem, to tych, którzy tak czynią jest niewielu. Obecnie niezbędnym ekwipunkiem znacznej części pielgrzymów są namioty, przez co okolice Świętej Góry, szczególnie o świcie przypominają ogromny, kolorowy biwak. Wszędzie panuje szmer, gwar, pewien nieporządek. Ogromna część społeczeństwa zapomina o aspektach religijnych, spędzając czas na „straganach”. Współcześnie do stałych elementów święta należą flesze aparatów, kamery zarówno prywatne i telewizyjne, światła, profesjonalne nagłośnienie. Gdy się na to wszystko patrzy, ma się wrażenie, że niektórzy nie mają świadomości znaczenia świętego miejsca. Nie starając się o zachowanie wyciszonej, modlitewnej atmosfery, współcześni pielgrzymi dają wyraz braku zrozumienia celu przebywania na monasterskim nabożeństwie.

Przeciwną refleksję nasuwa ta niezwykła sceneria, na którą składają się krzyże bardzo stare, stare i zupełnie nowe symbolizujące cierpienie, wiarę, nadzieję. Gdy patrzy się na nie przychodzi myśl, że te wzniosłe tradycje będą pieczołowicie pielęgnowane przez następne pokolenia. Jakkolwiek zmienią się zewnętrzne elementy stanowiące oprawę uroczystości, to ich istota będzie trwała. Pozostaje nadzieja, że każdego następnego roku dzwony cerkiewne przywołają tu - na zbocza Świętej Góry pątników i tak jak od wielu wieków ludzie z wiarą pielgrzymują na Jasną Górę, tak i nie zapomną o Grabarce.

⁷⁰ Ks. D. Sawicki., *GRABARKA ...*, s. 94.

Grabarka w fotografiach

wczoraj i dziś



Widok cerkwi Przemienienia Pańskiego od strony wschodniej, 1963 r. (fot. z kroniki klasztornej)

fot. autorska

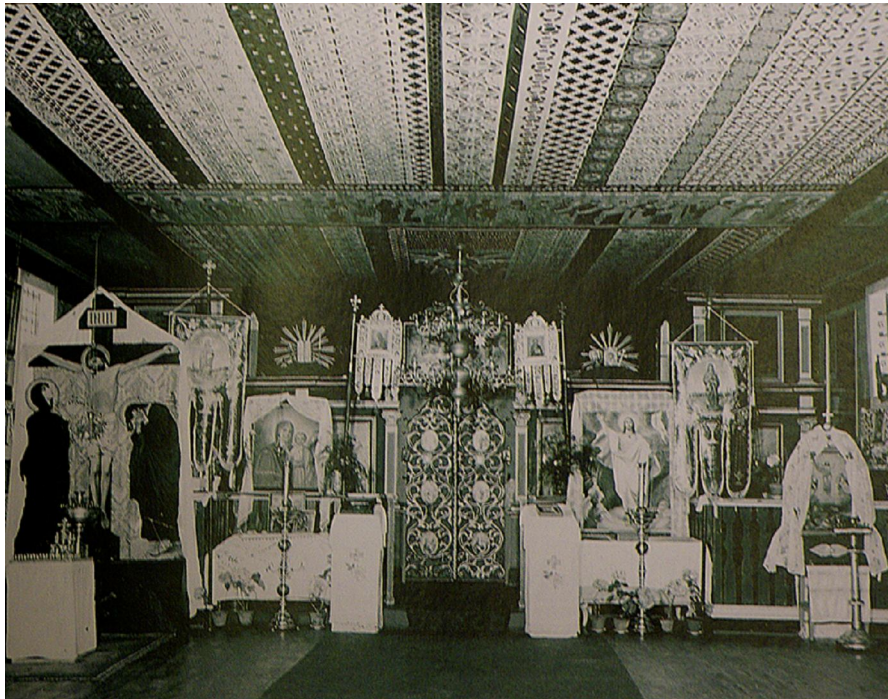




Studnia
i źródło
u stóp Świętej
Góry
Grabarki,
1964 r.
(fot. z kroniki
klasztornej)



fot. autorska



Wnętrze cerkwi Przemienienia Pańskiego po wykonaniu polichromii, 1964 r. (fot. z kroniki klasztornej)



fot. autorska



Widok na zabudowania gospodarcze, po prawej stronie wejście do cerkwi Wszystkich Strapionych Radość, 1966 r. (fot. z kroniki klasztornej)



Obecnie znajduje się tu budynek mieszkalny klasztoru (fot. autorska)



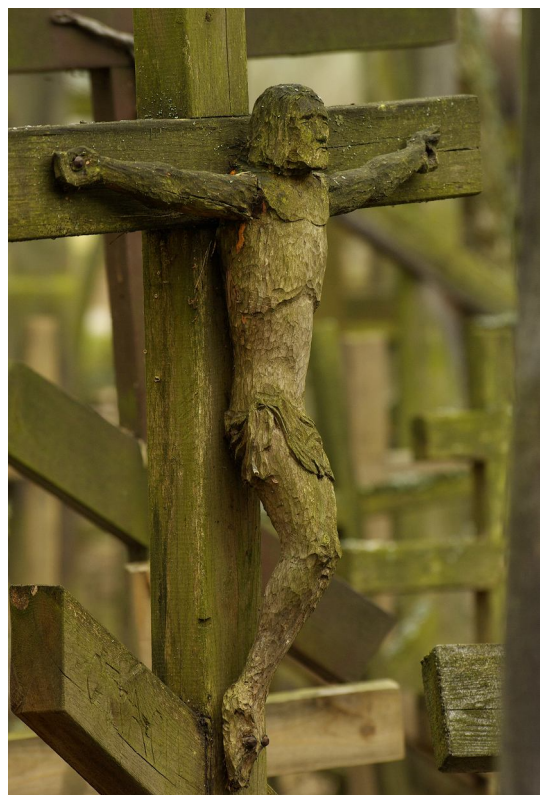
Cerkiew Przemienienia
Pańskiego, 1967 r.
(fot. z kroniki klasztornej)



Fot. autorska



Fot. autorska



Fot. autorska

Bibliografia:

I. Pozycje książkowe:

1. *Liturgia prawosławna. Mały słownik*, red. Elżbieta Smykowska, Verbinum, Warszawa 2004.
2. Kuryłowicz A.: *Prawosławne ośrodki zakonne na ziemiach polskich w okresie powojennym*, w: A. Mironowicz, U. Pawluczuk, P. Chomik: *Życie monastyczne w Rzeczypospolitej*, Drukarnia Monasteru Supraskiego, Białystok 2001.
3. Radziukiewicz A., *Grabarka Góra krzyży i modlitwy*, Orthdruk, Białystok 2006.
4. Radziukiewicz A.: *Prawosławie w Polsce*, Orthdruk, Białystok 2000.
5. Sosna G.: *Święte miejsca i cudowne ikony*, Orthdruk, Białystok 2001.
6. Szczur Hermiona: *Historia i oddziaływanie klasztoru św. św. Marty i Marii na Świętej Górze Grabarce*, w: *ELPIS 15-16, 2007 rok*, Katedra Teologii Prawosławnej Uniwersytetu w Białymstoku.

II. Czasopisma:

1. *Cerkovny Viestnik*
2. *Kurier Podlaski*
3. *Tygodnik Polski – Tygodnik Podlaski*

Inne Źródła:

1. Kronika klasztorna *Летопись Марфо-Мариинской Женской Обители на Св. Горе Грабарке*, tom I, II, III.
2. Relacja ihumenii Hermiony Szczur.
3. Relacja Niczyporuk Lidii, mieszkanki Oksiutycz
4. Relacja Adamiuk Olgi, mieszkanki Pawłowicz.
5. Relacja Mirończuk Antoniny, z Bielska Podlaskiego.
6. Relacja ihumenii Ludmiły Polakowskiej.
7. Relacja ks. Andrzeja Nielipińskiego z Bielska Podlaskiego.
8. Informacje zaczerpnięte z filmu: *Krzyżowcy XX-tego wieku*, Polskie Towarzystwo filmu etnograficznego i socjologicznego, 1973 rok, archiwum klasztorne.